

Analiza CSPA XVI:

Relacje USA- Azja w pierwszym roku prezydentury Donalda Trumpa

Relations between USA and Asia in the first year of Donald Trump's Presidency

Paweł Behrendt

Patrycja Pendrakowska

Donald Trump a Azja w 2017 roku

W 2017 roku cały świat żył wydarzeniami na Półwyspie Koreańskim oraz potencjalną wojną celną między Chinami a Stanami Zjednoczonymi. Pesymiści zapowiadali wybuch trzeciej wojny światowej, umiarkowani silną rywalizację między obydwojma mocarstwami, natomiast optymiści liczyli na to, że Waszyngton dogada się z Pekinem w kwestii koreańskiej. Fakty są takie, że Trump postanowił wycofać się z niekorzystnego dla Chin Partnerstwa Transpacyficznego (TPP), nie doszło również do nałożenia zapowiadanych podczas kampanii ceł na towary pochodzące z Państwa Środka. W zasadzie od szczytu w Davos (2016) Chiny kreują się na zwolennika globalizacji, podczas gdy Waszyngton opisuje się jako zwolennika protekcjonizmu, co zresztą znajduje odzwierciedlenie w polityce „America First”. 2017 rok to przede wszystkim zderzenie się dwóch sposobów prowadzenia polityki: posiadającego długoletni staż politycznym i opowiadającego się za zachowaniem status quo i dotychczasowych reguł gry Xi Jinpinga oraz nieprzewidywalnego Donalda Trumpa komunikującego swoje decyzje przez Twittera. Było to szczególnie widoczne

Analiza Centrum Studiów
Polska-Azja
Nr 16
21 stycznia 2018

Centrum Studiów Polska-Azja

www.polska-azja.pl

info@polska-azja.pl

fb.com/poland.asia

twitter.com/cspa_org



na szczycie APEC w Wietnamie.

Kluczowym wydarzeniem dla relacji Waszyngton- Tokio, Seul, Pekin, Hanoi i Manili była wizyta Trumpa w Azji na początku listopada ubiegłego roku. **Trwająca 12 dni podróż była najdłuższą wyprawą prezydenta USA od 1992 roku.** Jej przebieg i konsekwencje zostaną poddane skrupulatnej analizie. Nie bez znaczenia pozostaje również opublikowana w grudniu przez Biały Dom Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, która wyznacza główne założenia polityki zagranicznej Waszyngtonu. USA zdecydowanie zdają sobie sprawę z rosnących wpływów Pekinu w rejonie Azji Centralnej, Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej

Narodowa Strategia Bezpieczeństwa

W połowie grudnia Biały Dom opublikował Narodową Strategię Bezpieczeństwa (National Security Strategy), w której zapisane są największe zagrożenia dla bezpieczeństwa USA i strategię przeciwdziałania im.^[1] **Wśród nich wymienione zostały: rywalizacja gospodarcza z Chinami i Rosją (szczególnie podkreśla się inwestycje w infrastrukturę na całym świecie), wpływy Moskwy w USA, a także wyścig zbrojeń w przestrzeni kosmicznej.** Zaznaczono przy tym, że strategia nie jest wymierzona w ChRL, a przyjęcie przez Pekin amerykańskich reguł gry zostanie powitane w Waszyngtonie z jak największą radością. Dużo istotniejsze wydaje się jednak uznanie Japonii za filar bezpieczeństwa w Azji Wschodniej. **Tym samym USA jasno wskazały swojego najważniejszego sojusznika w regionie i właściwie dały pełne przyzwolenie na politykę premiera Abe zmierzającą do pełnej remilitaryzacji kraju.** Warto również zaznaczyć, że chińskie wpływy w regionie Azji Południowej Waszyngton potencjalnie uważa za zagrożenie dla ich suwerenności: „We will help South Asian nations maintain their sovereign as China increases its influence in the region”. Może zaskakiwać również fakt, że w dokumencie nie odniesiono się bezpośrednio do inicjatywy Pasa i Szlaku.

Wizyta Trumpa w Azji

Japonia i Republika Korei

Pierwszym celem wizyty prezydenta Trumpa była Japonia, a głównym zadaniem zapewnienie o niezłomności amerykańskich zobowiązań w zakresie bezpieczeństwa. Niemniej w centrum zainteresowań amerykańskiego przywódcy jak zawsze stały sprawy gospodarcze. **Agencja Kyodo posunęła się do stwierdzenia, że hasło „America First” oraz dwustronny handel były rdzeniem azjatyckiej podróży amerykańskiego prezydenta.** Trump zastosował tutaj dwutorowe podejście. Z jednej strony krytykował deficyt Stanów Zjednoczonych w handlu z Japonią, szacowany obecnie przez Departament Stanu na 68 mld USD. Zdaniem prezydenta stanowi to podstawę do przemyślenia na nowo bilateralnych więzów gospodarczych, zastrzegł jednak, że rozmowy powinny przebiegać „w możliwie przyjaznej atmosferze”. W tym kontekście nie dziwi promowanie amerykańskich samochodów oraz zachęcanie Tokio do kupowania większych ilości broni w USA. Do tego ostatniego japońskiego rządu zachęcać jednak nie trzeba. Japonia mimo intensywnej debaty wewnętrznej nie



zrezygnowała z zakupu myśliwców F-35A, chociaż twardo negocjuje obniżenie ceny (udało się ją zbić do 128 mln dolarów za sztukę) i jak największy udział przemysłu lokalnego w programie. W związku z sytuacją na Półwyspie Koreańskim na nagłówki gazet przebija się temat rozwoju obrony przeciwrakietowej. Japoński resort obrony chciałby za ok. 718 mln USD pozyskać lądową wersję systemu walki Aegis. W planach przyszłorocznego budżetu ministerstwa znalazł się także 18,6 mln dolarów na zakup testowej partii pocisków przeciwrakietowych SM-6 oraz ich integrację z Aegis Ashore. Dziennik *Yomiuri Shimbun* informował, że *Tokio jest również zainteresowane pozyskaniem pocisków manewrujących AGM-158 JASSM-ER, JSM i LRASM. Tylko w przyszłym roku na ten cel ma zostać przeznaczonych ponad 19 mln dolarów. Informacje te potwierdziło w grudniu ministerstwo obrony. Przykłady te nie wyczerpują japońskiej listy życzeń i stanowią liczący się dowód ścisłej współpracy w zakresie bezpieczeństwa między obydwojma państwami.*

Z drugiej strony Donald Trump z właściwym sobie taktem zachęcał japońskich przedsiębiorców do inwestowania w Stanach Zjednoczonych. Interesy obu stron są tutaj zbieżne. Jeszcze przed zaprzysiężeniem Trumpa na prezydenta premier Abe deklarował gotowość do zainwestowania przez japońskie koncerny pokaźnych sum w amerykańską gospodarkę. Z kolei administracja Trumpa ogłosiła pod koniec stycznia listę 50 programów, mających postawić na nogi amerykańską infrastrukturę. Koszt proponowanych inwestycji jest wstępnie szacowany na 140 miliardów dolarów. Przedsięwzięcie jest tak ambitne, że Stany Zjednoczone nie będą w stanie zrealizować go własnymi siłami. Duże zainteresowanie projektami związanymi z amerykańską infrastrukturą wykazują także Chiny. **Stanowi to dodatkowy bodziec dla Japonii i może przenieść chińsko-japońską rywalizację w zupełnie nieoczekiwane miejsce.** Jednocześnie Tokio twardo realizuje swoje interesy bez oglądania się na Waszyngton, o czym mowa będzie w rozdziale poświęconym szczytowi APEC. Warto w tym miejscu wspomnieć również o rozmowach na temat partnerstwa gospodarczego z Unią Europejską.

Dużo trudniej wyglądają sprawy na Półwyspie Koreańskim. Wprawdzie USA pozostają kluczowym gwarantem bezpieczeństwa Republiki Korei, jednak kraj ten od lat pod względem gospodarczym zbliża się do Chin. Już administracja Obamy musiała włożyć wiele wysiłku w osłabienie wpływów Pekinu, a i tak rezultaty nie były do końca zadowalające. Główny problem stanowią silne antyjapońskie resentymy skutecznie uniemożliwiające zastąpienie dwustronnych układów ze Stanami Zjednoczonymi wielostronnym sojuszem. Donald Trump podważył dotychczasowe osiągnięcie, określając w Seulu umowę handlową między obydwojma krajami, jako nieuczciwą i zapowiadając dążenie do jej renegotjacji. Kolejną kwestią sporną jest Korea Północna. Korea Południowa jest siłą rzeczy najbardziej zaniepokojona programami jądrowymi i rakietowym północnego sąsiada, ale konfrontacyjna retoryka amerykańskiego prezydenta budzi również duży niepokój. W wypadku wybuchu wojny to Republika Korei jest najbardziej narażona na straty. Seul, stolica i główny ośrodek gospodarczy kraju, leży w zasięgu północnokoreańskiej artylerii, której siły oceniane są na kilka tysięcy dział, moździerzy i wyrzutni rakietowych. Południowokoreańskie przywództwo podobnie jak Trump uznaje Chiny za kluczowe dla rozwiązania problemu. Jednak w przeciwieństwie do amerykańskiego prezydenta liczy bardziej na to, że Pjongjang nie zdecyduje się zrobić nic, co w bezpośredni sposób naruszyłoby interesy Pekinu.

Wizyta w Seulu ukazała nieoczekiwanie, że interesy Republiki Korei i Stanów Zjednoczonych nie są już tak zbieżne jak kiedyś. Agencja Yonhap określiła wymierzoną w Chiny politykę Waszyngtonu, jako „zmuszanie Korei Południowej do chodzenia po linie”. Pekin nie jest tutaj jedynym problemem. Seul chciałby mieć więcej do powiedzenia w regionalnym układzie sił. Na nieszczęście Republiki Korei

głównym sojusznikiem USA pozostaje dużo silniejsza Japonia, która jest geopolitycznie w lepszej sytuacji i ma więcej zbieżnych interesów z supermocarstwem. **Sami Koreańczycy widzą się wciśnięci w rywalizację pomiędzy największym sojusznikiem, a największym partnerem handlowym. W**



efekcie w Korei Południowej przybrały na sile głosy nawołujące do rozluźnienia dwustronnych więzów, a nawet emancypacji spod amerykańskiego parasola. Rozszerzenia obszaru zainteresowań poza Azję Płn.-Wsch. jest przy tym przedstawiane, jako konieczność wyjścia w świat spowodowana niemożnością dalszego opierania bezpieczeństwa narodowego wyłącznie na sojuszu z USA. Część ekspertów widzi w tym szansę na znalezienie szerszych możliwości działania i wyrwania się z kleszczy amerykańsko-chińskiej rywalizacji. O trwających tarcich dobitnie świadczy brak podpisu prezydenta Moon Jae-ina pod wspólnym oświadczeniem. Kończące wizytę przemówienia Trump wygłaszał sam. Stoi to w ostrym kontraście z Tokio, gdzie Trump i Abe zadeklarowali „wspólną wizję wolnego i otwartego Indo-Pacyfiku”. Niemniej Korea Południowa nie odrzuca w całości nowych amerykańskich koncepcji ładu w Azji. Na sam koniec wizyty Trumpa strona południowokoreańska oficjalnie stwierdziła, że jej udział w „Indo-Pacyfiku” nie jest na obecnym etapie wskazany, ale w toku dalszych konsultacji poszukiwane będą „wspólne cele strategiczne”.

Zmiana retoryki i „Quad”

Azjatycka podróż prezydenta Trumpa była interesująca również pod względem geostrategicznym. Na początek warto wspomnieć o zmianie w amerykańskiej retoryce. Do tej pory w oficjalnie posługiwano się terminem „Azja-Pacyfik”, obejmującym mniej więcej zachodnie wybrzeże Oceanu Spokojnego. **Podczas swojego tournée Trump posługiwał się natomiast wyłącznie określeniem „Indo-Pacyfik”.** Do „Azji-Pacyfiku” dodany został obszar Oceanu Indyjskiego. Obrazuje to rozszerzenie perspektywy Waszyngtonu i być może zapowiada bardziej kompleksowe podejście do Chin i Azji jako całości. Warto tutaj przypomnieć, że terminu „Indo-Pacyfik” jako pierwsza użyła sekretarz stanu Hillary Clinton w 2010. Były ambasador USA w Chinach J. Stapleton Roy uznaje taką zmianę terminologii, bez ujmowania jej znaczenia, za kosmetyczną. „Indo-Pacyfik” pokrywa się z obszarem odpowiedzialności PACOM (Dowództwo Pacyfiku). **Zdaniem dyplomaty departament stanu tym samym dostosował swoją koncepcję do praktycznych działań podejmowanych przez Pentagon.**^[2]

Mimo szumnych zapowiedzi administracja Trumpa kontynuuje politykę swoich poprzedników. Nowe, szersze podejście zaczęło krystalizować się już pod koniec prezydentury Obamy. Działania podejmowane wówczas przez Waszyngton w Pekinie określono jako „otaczanie Chin”. Oznacza to w skrócie przygarnianie pod amerykańskie skrzydła wszystkich państw mających spory z Chinami, bądź zaniepokojonych ich asertywną polityką. W latach 2014-15 USA zaczęły zacieśniać współpracę z Indiami i Australią. **Nowa polityka nabrała kształtów w ostatnich miesiącach i przybrała formę tzw. „Quada”.** Ta nieformalna struktura ma być oparta na czterech „kołach”, czyli: Australii, Indiach, Japonii i USA. Dzięki wykorzystaniu układu wzajemnych sojuszy i zbieżnych interesów Waszyngton zyskał możliwość utrzymania wpływów jednocześnie w Azji Wschodniej i Południowej oraz ograniczenia parcia Chin w stronę Oceanów Indyjskiego i Spokojnego. „Quad” był lansowany w trakcie poprzedzających prezydenckie tournée podróży sekretarzy stanu Rexa Tillersona i obrony Jamesa Mattisa. Wiele wskazuje na to, że koncepcja ma duże szanse powodzenia. Australia jest coraz bardziej zaniepokojona rosnącymi wpływami gospodarczymi Pekinu, nie tylko w Azji Płd.-Wsch, ale także na własnym terenie. Sprawy takie jak Morze Południowochińskie jedynie dodają argumentów zwolennikom twardej polityki względem Państwa Środka. Z kolei Indie i Japonia to od lat regionalni rywale Chin. Japonia uwikłana jest w spór o Wyspy Senkaku/ Diaoyu, natomiast Indie mają ciągle niedokładnie wytyczną granicę z ChRL. Latem 2017 relacje między oboma państwami przeszły poważny kryzys związany z wydarzeniami na płaskowyżu Doklam.

W sferze propagandy wyglądało niemal na to, że wojna jest nieunikniona. Konflikt udało się zażegnać, ale Indie szykują się na kolejne kryzysy i idąc śladem Chin wzmacniają swój potencjał militarny w spornych rejonach. Fakt, że wymienione trzy „koła” muszą jeszcze popracować nad swoją zdolnością

do projekcji siły oraz polityką względem chińskich działań, jednak czterostronna współpraca może im w tym tylko pomóc. „Quad”, został także uwzględniony w Narodowej Strategii Bezpieczeństwa ogłoszonej 18 grudnia, aczkolwiek nie pojawia się pod tą nazwą. Szeroka współpraca z Australią, Indiami i Japonią ma być podstawą polityki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych w Azji.

Działania Waszyngtonu nie ograniczają się jedynie do działań na polu dyplomatyczno-militarnym. Donald Trump najlepiej czuje się w biznesie i właśnie na zagadnieniach gospodarczych koncentruje swoją uwagę. Zdaniem Scotta Kennedy’ego z think tanku CSIS (Center for Strategic and International Studies) należy szykować się na amerykańsko-chińską wojnę celną. Decyzja o podjęciu radykalnych kroków miała ostatecznie zapaść w lipcu wraz z fiaskiem kolejnej rundy dwustronnych rozmów. Jeszcze przed wyruszeniem prezydenta do Azji departament handlu nałożył wstępnie cła na import chińskiej folii aluminiowej sięgające od 96.81% do 162.24%. W trakcie podróży Tillersona i Mattisa widać było pewne próby konsolidacji polityki celnej „Quada” względem Chin. Co istotne USA nie są tutaj liderem. **Indie jako pierwsze już w czerwcu wprowadziły cła antydumpingowe na 93 produkty z Chin.** Lista ma zostać rozszerzona o kolejnych 40 towarów. Rząd Australii prowadzi intensywne prace nad zwalczaniem dumpingu cenowego stosowanego przez chińskich producentów. Głównym celem Canberry jest obrona rodzimego przemysłu stalowego. Z kolei Japonia wprowadziła cła wynoszące od 39.8% do 53% na chińskie produkty z politereftalan etylenu o wysokim stopniu polimeryzacji (HP-PET). Symptomatyczne jest tutaj blokowanie przez USA przyznania Chinom statusu gospodarki rynkowej przez WTO. Waszyngton szuka tutaj wsparcia w skali globalnej, zachęcając m.in. Niemcy do podjęcia wspólnych działań wymierzonych w chińską gospodarkę.

Krystalizowanie się koncepcji „Quada” było szczególnie mocno widoczne na odbywającym się w styczniu w New Delhi „Raisina Dialogue”. Zwłaszcza w zakresie polityki bezpieczeństwa czterostronne spotkania stanowiły oś rozmów. Najwyraźniej widać było to w zapowiedziach zacieśnienia współpracy pomiędzy marynarkami wojennymi wspomnianych państw.

Chiny – wizyta bez przełomu

Wizyta amerykańskiego prezydenta w Chinach miała wymiar przede wszystkim symboliczny. Specjalnie dla Donalda Trumpa zorganizowano tzw. „wizytę państwową plus”, zdecydowano podjąć prezydenta USA z wyjątkowymi honorami, w tym wojskowymi. Donald Trump został pierwszym od 1949 roku amerykańskim przywódcą, dla którego zorganizowano oficjalną kolację w Zakazanym Mieście. Dokumentowanie i opisywanie „wizyty państwowej plus” stało się najważniejszym zadaniem chińskich mediów, przedstawiających wizytę w kategoriach sukcesu polityki zagranicznej Xi Jinpinga. Podczas spotkania nie doszło do rozwiązania problemu zagrożenia północnokoreańskiego, nie zdołano również osiągnąć konsensusu w zakresie wymiany handlowej. Jako sukces podawane jest zawarcie 15 umów w sektorach: energetycznym, lotniczym, motoryzacyjnym, rolniczym i zaawansowanych technologii. Warto zaznaczyć, że USA zdecydowały się otworzyć rynek gazu łupkowego dla Chińczyków. Zawarto również ramową umowę dotyczącą sprzedaży samolotów pasażerskich Boeinga do Chin. Trzeba jednak dodać, że część podpisanych umów, to MOU (Memorandum of Understanding), tak jak na przykład MOU z China Energy Investment Corp o zainwestowanie 83,7 miliarda w gaz łupkowy, energetyki i projekty chemiczne w Wirginii Zachodniej. Całość zawartych umów szacuje się na 250 miliardów dolarów. Najbliższe miesiące pokażą nam, czy te umowy faktycznie zostały wprowadzone w życie, czy mają znaczenie symboliczne.

Biznesowy sukces wizyty Trumpa w Pekinie został spowodowany przez dwa czynniki. Po pierwsze Trump potrafi i lubi robić interesy, a Chińczycy byli bardziej niż chętni do podpisywania umów. Po drugie, jak twierdzi Kennedy, plan wojny celnej nie był jeszcze w pełni gotowy. Zauważa przy tym, że



gdyby nie anulowanie TPP Stany Zjednoczone miałyby w rękach naprawdę potężne narzędzie nacisku na Chiny. Kolejnym słabym punktem w zamierzeniach Trumpa jest jego dążenie do renegotjacji właściwie wszystkich umów handlowych z innymi państwami. **Multilateralizm w kwestiach bezpieczeństwa i unilateralizm w kwestiach gospodarczych odbierany jest w Azji, jako hipokryzja i podważa wiarygodność USA. Takie podejście jest efektem trwającej w Waszyngtonie walki stronictw umownie nazywanych „globalistami” i „America Firsters”.** Pierwsza grupa, skupiona wokół sekretarza Tillersona i Mattisa oraz odpowiadającego za Azję w NSC Matthew Pottingera opowiada się zwiększoną obecnością militarną w Azji, przy jednoczesnym zachowaniu politycznej i gospodarczej agendy Obamy. Z kolei „America firsters”, do których należą dyrektor National Trade Council Peter Navarro, Robert Lighthizer i Steve Bannon zgadzają się na część wojskową, ale dążą do maksymalizacji zysków gospodarczych, nawet za cenę pogorszenia relacji z sojusznikami.

Wizyta w Wietnamie i szczyt APEC

Podczas kampanii prezydenckiej Wietnam upatrywał w Donaldzie Trumpie polityka, który będzie potrafił przeciwstawić się chińskiej ekspansji na Morzu Południowochińskim. W związku z tym budził więcej entuzjazmu od kandydatury Hillary Clinton, w której upatrywano bardziej konformistycznego podejścia do Chin. Waszyngtonowi zależy na sprzedaży uzbrojenia do SRW. W ciągu 2017 administracja Trumpa położyła nacisk na podpisanie umów bilateralnych z Wietnamem, a także zrównoważenie deficytu Hanoi w obliczu trudnej sytuacji na Morzu Południowochińskim zależy na wzmocnieniu zdolności bojowych przede wszystkim na morzu.

Głównym powodem przyjazdu do Wietnamu był jednak szczyt APEC w Da Nang. W zaledwie półgodzinnym wystąpieniu prezydent Stanów Zjednoczonych skrytykował po raz kolejny aktualny system relacji gospodarczych w basenie Pacyfiku i zarzucił wszystkim uczestnikom stosowanie nieuczciwych praktyk handlowych. Trump negatywnie ocenił projekt TPP i zapowiedział oparcie amerykańskiej polityki handlowej na układach bilateralnych oraz renegotjacji tych umów, które uważa za niekorzystne. Nie przeszkodziło mu to jednak wzywać do budowy regionalnej struktury bezpieczeństwa na zasadach wielostronnych porozumień i pochwalić osiągnięcia ASEAN w tej dziedzinie. Podejście takie jest często oceniane w Azji jako hipokryzja i dwulicowość. Zwłaszcza ASEAN, które wytycza sobie cel w postaci stopniowego znoszenia barier w handlu między państwami Azji Południowo-Wschodniej. **W ostrym kontraście z przemówieniem prezydenta USA stało wystąpienie Xi Jinpinga.** Chiński przywódca po raz kolejny zaprezentował się w roli obrońcy wolnego handlu, zwolennika wielostronnych porozumień gospodarczych oraz wzrostu bogactwa we wszystkich krajach.

Najważniejszym wydarzeniem APEC była jednak deklaracja kontynuacji rozmów w sprawie TPP bez USA. Pomysł taki pojawił się jeszcze trakcie kampanii prezydenckiej w USA. Donald Trump zapowiadał od początku, że porozumienia nie podpisze, a Hillary Clinton także stawiała się coraz bardziej krytyczna względem układu. Wyjście takie traktowano to jednak jako rozwiązanie skrajne, a kreowanie wymierzonego w Chiny bloku gospodarczego bez udziału największej gospodarki świata uznawano za pozbawione większego sensu. Skonfrontowani z polityką „America first” przywódcy pozostałych jedenastu państw-sygnatariuszy najwidoczniej uznali, że nawet w ograniczonej formie TPP przyniesie wymierne korzyści. Przedstawiciele Japonii i Singapuru nie kryli przy tym, że biorą pod uwagę dołączenie Stanów Zjednoczonych do układu w przyszłości, n.p. za następcy Trumpa.

Nowe wersja projektu nazywana TPP-11 lub Comprehensive and Progressive Agreement for TPP jest jednak bardzo ograniczona w stosunku do umowy wypracowanej przez administrację Obamy. Od

samego początku zresztą koncepcja stworzenia blok ekonomicznego złożonego z tak zaawansowanych gospodarek jak Japonia, Kanada i USA z krajami rozwijającymi się była uznawana za poważne wyzwanie i największą słabość projektu. Zebrani w Da Nang przedstawiciele grupy TPP-11 zadeklarowali dojście do porozumienia w zakresie „głównych elementów”, natomiast rozwiązanie kwestii spornych odłożyli na przyszłość. Wśród nich można wymienić ujednoczenie prawa pracy, w tym pracy nieletnich, czy roli przedsiębiorstw państwowych. Te ostatnie przynoszą duże wpływy do budżetów Malezji i Wietnamu. Dlatego też oba państwa przeciwstawiały się wymogowi ograniczenia roli tego typu podmiotów. W takiej sytuacji szczegółowe negocjacje mogą trwać lata, a ich rezultat może obejmować znacznie mniejszy obszar niż pierwotne. Wiadomo już, że Japonia naciska na jak najszybsze podpisanie układu, co może przemawiać za drugim rozwiązaniem.

Decyzja jedenastu państw jest znamienna. Najwyraźniej państwa basenu Pacyfiku uznały, że USA tracą na wiarygodności i zdecydowały wziąć sprawę w swoje ręce. Zdaniem Mireyi Solís z Brookings Institute można mówić o poważnym przesunięciu w gospodarczej geopolityce Azji. Polityka „America first” dodatkowo zniechęciła regionalnych sojuszników Waszyngtonu, a w obliczu rosnącej siły Chin postanowiono podjąć próbę samodzielnego przeciwstawienia się pretendentowi do roli regionalnego hegemonu. Co ważniejsze przywództwo w nowym bloku bierze na siebie Japonia, politycznie trzymająca się w cieniu. Z drugiej strony aktywna polityka Tokio jest jak najbardziej zgodna z nową Narodową Strategią Bezpieczeństwa. Niewykluczone więc, że administracja Trumpa zdecydowała się scedować część wpływów w Azji na rzecz najważniejszego sojusznika w regionie, aby uporządkować sprawy wewnętrzne.

ASEAN

W cieniu wydarzeń rozgrywających się podczas szczytu APEC pozostał odbywający się zaraz potem szczyt ASEAN w stolicy Filipin Manili. Samo spotkanie było o tyle interesujące, że udział w nim Trumpa nie był pewny. Niemal w ostatniej chwili amerykański prezydent Stanów Zjednoczonych zrezygnował na rzecz ASEAN z odbywającego się równoległe i również na Filipinach Szczytu Azji Wschodniej. Sama wizyta w Manili była z niepokojem i niecierpliwością wyczekiwana przez wszystkich obserwatorów i komentatorów z jednego powodu, jakim było pierwsze spotkanie prezydentów Trumpa i Duterte. Obaj politycy znani z kontrowersyjnych wypowiedzi zachowali tym razem takt i umiar. Rację mieli ci, którzy twierdzili, że przywódcy szybko znajdą wspólny język.

Sam szczyt ASEAN można uznać za duży dyplomatyczny sukces Duterte. Udało mu się odbudować nadszarpnięte ostatnio relacje z USA, a jednocześnie zapewnić Pekin o kontynuacji zbliżenia z Chinami.^[3] Głównym przedmiotem rozmów była jednak sytuacja na Półwyspie Koreańskim. Filipiński prezydent z pewnością zapunktował zawieszeniem wszelkich relacji handlowych z Koreą Północną. Również ASEAN zgodnie potępił działania reżimu Kimów. Niemniej rozmowy między Trumpem i Duterte miały dużo szerszy zakres. Wśród poruszanych tematów znalazły się sytuacja na Morzu Południowochińskim, zwalczanie terroryzmu i międzynarodowej przestępczości, a także ochrona praw zagranicznych pracowników. Spośród nich na czoło wybiły się antyterroryzm i przestępczość. Filipińskie władze dopiero 23 października mogły ogłosić zakończenie walk z islamistami w Marawi. Bitwa o miasto trwała 5 miesięcy, a pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych okazała się niezbędna. Uwidoczniła się wówczas duża niechęć wojskowych do głowy państwa. Generałowie nie poinformowali prezydenta o ściągnięciu amerykańskiego lotnictwa i sił specjalnych. Duterte nie pozostał dłużny i zaczął zabiegać o pomoc ze strony Chin.

Okazało się jednak, że Pekin ani może, ani nie chce działać na taką skalę jak USA, udzielona pomoc była symboliczna i ograniczała się do dostaw broni ręcznej. Sam koszt odbudowy Marawi szacowany

jest na prawie miliard dolarów. Prezydent Trump zapowiedział pomoc w odbudowie miasta. Obie strony zapowiedziały częstsze ćwiczenia wojskowe, większą wymianę informacji wywiadowczych oraz poświęcenie większej uwagi eliminacji przyczyn konfliktu i ekstremizmu na południu Filipin. Z kolei zwalczanie przestępczości, a zwłaszcza handlu narkotykami jest oczkiem w głowie Duterte. Waszyngton pośrednio zadeklarował wsparcie dla kontrowersyjnych metod filipińskiego prezydenta: amerykańska agencja DEA będzie wspierać swoją filipińską odpowiedniczkę PDEA. Zwalczanie międzynarodowej przestępczości daje USA do ręki nieoczekiwany atut, większość narkotyków na Filipiny jest bowiem przemykana z Chin.[4]

Wnioski

Prezydent Trump pokazał, że jest skuteczny w „dyplomacji kupieckiej”. Z drugiej strony jego przywiązanie do hasła „America First” nie jest tym, czego oczekują azjatyccy sojusznicy i poważnie utrudnia działania departamentu stanu, a także komplikuje sprawy departamentowi obrony. Rozmach podróży Trumpa pokazuje jednak jak wielkie znaczenie ma Azja dla USA. Ostatni raz tak dużo czasu na drugim brzegu Pacyfiku spędził prezydent George H. Bush na początku lat 90.

Uwidaczniają się dwa procesy. Z jednej strony jest postępująca od lat 90. emancypacja sojuszników Stanów Zjednoczonych. Korea Południowa, Japonia, Australia, czy Indie są świadome swojej siły i znaczenia, chcą także realizować swoje interesy, które nie zawsze są zbieżne ze stanowiskiem Waszyngtonu. Z drugiej strony rosnąca potęga Chin jest wyzwaniem zbyt dużym, by stawić mu czoła samodzielnie. Postawiło to wiele państw Azji przed dylematem: amerykańska hegemonia, czy chińska dominacja. Jest to szczególnie widoczne w wypadku mniejszych państw, jak Wietnam, Filipiny, a nawet Republika Korei. Chiny są ich największym partnerem gospodarczym, ale USA mogą skuteczniej zapewnić bezpieczeństwo. Decydenci w Waszyngtonie zdają sobie sprawę z istniejącej sytuacji i już w przełomowej dekadzie lat 90. postanowili wykorzystać ambicje regionalnych mocarstw dla własnych celów. Najwyraźniej widać to na przykładzie poparcia dla remilitaryzacji Japonii. Mimo różnych kwestii spornych Tokio pozostaje zainteresowane utrzymaniem obecnego *status quo*. Pozwala to USA ze spokojem dążyć do scedowania części odpowiedzialności za regionalną strukturę bezpieczeństwa właśnie na Japonię.

Rezultaty wielu wydarzeń z pierwszej połowy listopada, takich jak amerykańsko-chińskie relacje gospodarcze, czy TPP-11 uwidoczną się dopiero po pewnym czasie, być może za kilka lata. **Niemniej kontynuacja polityki Obamy i koncepcja „Quada” pokazują, że mimo osłabienia Stany Zjednoczone dopracowują się wreszcie spójnej polityki azjatyckiej, ciągle liczą się w regionie i nadal mają sporo do zaoferowania swoim sojusznikom.** Jednocześnie Waszyngton odchodzi jednak od dialogu i multilateralizmu na rzecz unilateralizmu, mniej sformalizowanych struktur oraz bardziej wojowniczej retoryki, co zostało silnie podkreślone w nowej Narodowej strategii Bezpieczeństwa.

O autorach

Paweł Behrendt - doktorant na wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego. Główne obszary zainteresowań: polityka zagraniczna i obronna Japonii oraz Chin, stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo w Azji Wschodniej, konflikty w Azji. Z CSPA związany od roku 2009, jako ekspert zajmuje się sprawami bezpieczeństwa. E-mail: pawel.behrendt@polska-azja.pl, Twitter: @pawel_behrendt

Patrycja Pendrakowska, /蒂亚/- prezes CSPA od maja 2017 roku, ekspert od Chin. Doktorantka w zakładzie filozofii społecznej UW. Ukończyła sinologię, etnologię i socjologię na UW, którą studiowała również na Ludwig-Maximilians Universität w Monachium. W 2011 roku badała problem migracji w Nepalu, w Institute of Integrated Development Studies w Katmandu. E-mail: patrycja@polska-azja.pl; twitter: @patrycjapendra

About the authors

Paweł Behrendt- PhD candidate at the Faculty of Political Science of the University of Vienna. Main areas of interest: foreign and defence policy of Japan and China, international relations and security in East Asia, conflicts in Asia. In Poland-Asia Research Center since 2009, he is an expert on security and defence. E-mail: pawel.behrendt@polska-azja.pl, Twitter: @pawel_behrendt, Twitter: @pawel_behrendt

Patrycja Pendrakowska, /蒂亚/- president of CSPA since may 2017, expert on China. PhD Candidate in the department of social philosophy at the University of Warsaw (UW). She graduated in Sinology, Ethnology and Sociology at the UW. She also studied at the Ludwig-Maximilians Universität in Munich. In 2011 she researched the case of migration in Nepal at the Institute of Integrated Development Studies w Katmandu. E-mail: patrycja@polska-azja.pl; twitter: @patrycjapendra

O CSPA

Centrum Studiów Polska-Azja (CSPA) to czołowy polski think tank zajmujący się Azją Wschodnią i Południową. W skład naszego zespołu wchodzi specjaliści od krajów Azji dysponujący praktyczną wiedzą wyniesioną z wieloletnich doświadczeń pracy na rynkach dalekowschodnich, pobytu w Azji, znajomości miejscowych realiów, języków i kultur. Od 2008 roku zajmujemy się wszechstronnym rozpowszechnianiem wiedzy na temat Azji, zarówno przez przygotowywanie raportów i analiz dla instytucji prywatnych i państwowych, jak też organizację i udział w spotkaniach, prelekcjach, wykładach, szkoleniach, seminariach oraz aktywną współpracę z mediami polskimi i zagranicznymi.

About CSPA

Poland-Asia Research Centre (CSPA) is a leading Polish think-tank working on Eastern and Southern Asia. We have assembled a team of experts on Asian countries, who possess practical knowledge coming from many years of experience working in Asian countries and whose expertise in the fields of local realities, languages and cultures shapes the current public debate on Asia in Poland. Since 2008 we have been engaged in comprehensive dissemination of knowledge about Asia. We prepare reports and analysis for private and government institutions, as well as organize meeting, speeches, lectures, trainings seminars and provide Polish and foreign media with latest comments on Asian affairs.



Bibliografia

[1] <https://www.whitehouse.gov/wp-content/uploads/2017/12/NSS-Final-12-18-2017-0905.pdf>

[2] <http://www.atimes.com/article/assessing-trumps-asia-policy-j-stapleton-roy/>

[3] <https://www.channelnewsasia.com/news/asiapacific/commentary-how-others-stole-the-show-from-the-asean-summit-9422042>

[4] <http://www.atimes.com/article/crowning-diplomatic-moment-duterte/>